

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

## Łamacz lodów „Krassin” wyrusza we wtorek na poszukiwanie Amundsena. Nikt dotąd nie wierzy w śmierć wielkiego człowieka.

Oslo, 17. 8. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Odbyły się tu uroczystości na cześć profesora Samołowicza, który kieruje ekspedycją ratowniczą. podjęta przez sowiecki łamacz lodów „Krassin”, który stoi obecnie na kotwicy w porcie norweskim. W uroczystym bankiecie, wydanym na cześć profesora Samołowicza wzięli udział niemal wszyscy najwybitniejsi uczeni Norwegii. W moim wywiedzionej podczas bankietu prof. Samołowicz oświadczył, iż nie stracił jeszcze nadziei

ocalenia Amundsena. Prof. Samołowicz zapoznał obecnych z planem swej nowej ekspedycji ratunkowej, która podejmie w dniach najbliższych. We wtorek przyszłego tygodnia łamacz lodów „Krassin” opuści Norwegię i wyruszy

do Szpicbergu poczem rozpocznie poszukiwania w kierunku ziemi Franciszka Józefa. O ileby nie dały one rezultatu „Krassin” kontynuować je będzie aż do Wysp Niedźwiedziej.

Oświadczenie prof. Samołowicza wzbudziło niezwykle entuzjazm wśród zgromadzonych uczonych, którzy nie mogą jeszcze pogodzić się z myślą o śmierci swego wielkiego kolegi Amundsena.

### ŚLAD ŻYCIA AMUNDSENA.

Berlin, 17. 8. — Z Amsterdamu donoszą, iż rybacy holenderscy wylowili butelkę, zawierającą wewnątrz pismo Amundsena.

Z pisma tego okazuje się, iż samolot Amundsena rozbił się w północno-wschodniej części Spitzbergu. Konsul norweski w Amsterdamie, którego łączny stosunki przyjaźielskie z Amundsenem i który posiada szereg jego listów, miał potwierdzić, że kartka pochodzi od Amundsena.

W związku z tem wyruszył jeden ze statków francuskich na północ Spitzbergu na dalsze poszukiwania.

### Górą sportowcy!



O przebiegu pierwszego dnia Olimpiady „Ł. Echa Wiecz.” opowiada cała Łódź sportowa. W klubach toczą się namietne dysputy na temat ostatnich wyników i rozwoju lekko-atletyki. Na zdjęciach biegi pań na 100 i 800 mtr. (pierwsze przybyły do mety Jaszczakówna i Rytlówna), rzut kulą oraz bieg panów (pp. Miller i Laufer). Fot. A. Meyer.

## Łotwa i Estonia podpiszą pakt Kelloga.

Berlin, 17 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Jak donosi biuro Wolffa, ministrowie spraw zagranicznych Łotwy i Estonii odbyli dłuższą konferencję, na której postanowiono, że oba te państwa przystąpią do paktu Kelloga. W tym celu ministrowie spraw zagranicznych wyjadą w dniach najbliższych do Paryża.

## Wielka katastrofa kolejowa w Jugosławii.

Trzech urzędników zabitych, palacz ciężko ranny.

Berlin, 16. 8. (tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“) — W Jugosławii miała ponownie miejsce wielka katastrofa kolejowa, podczas której postradało życie trzech urzędników kolejowych oraz ciężko ranny został palacz. Katastrofa nastąpiła wskutek wykolejenia się lokomotywy i eksplozji zbiornika z ropą naftową.

## Mandżurja nie uzna

nowego rządu chińskiego.  
Oświadczenie przedstawiciela Japonii.

Londyn, 17. 8. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Donoszą tu z Mukden, że przedstawiciel Japonii oświadczył korespondentowi dziennika angielskiego, że nie może być mowy o tem by w ciągu trzech lat najbliższych Mandżurja uznała nowy rząd chiński. Rząd japoński nie mógłby tolerować takiego stanowiska Mandżurji.

## Hindenburg spędzi urlop w Bawarii. Wyjazd z Bremy.

Berlin, 17. 8. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). Prezydent Rzeszy Hindenburg, który brał udział w uroczystościach związanych ze spuszczeniem na wodę gigantycznego parowca oceanicznego, opuścił wczoraj Bremę owoacyjnie żegnany przez ludność. Hindenburg udaje się obecnie do Hanoweru skąd po krótkim pobycie, wyjedzie do Bawarii, gdzie zamierza spędzić urlop.

### BEZPŁATNY BILET

dla Czytelników „Ł. Echa Wieczornego”  
NA  
**OLIMPJADĘ**  
LEKKOATLETYCZNA  
na boisku D.O.K.IV. (Plac Hallera)  
Bilet ważny w dniu 19-go  
sierpnia 1928 r.

### Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,27
Nowy-Jork	8,87
Paryż	34,81
Szwajcaria	171,61

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,87
Złoty	57,90
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84.  
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89  
W płaceniu 8,88  
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

## Nota Włoch do Jugosławii w sprawie zielonego konsula w Spalato.

Wiedeń, 16. 8. — Rząd włoski wystosował notę do rządu Jugosłowiańskiego w sprawie zajęć, których ofiarą padł konsul włoski

w Spalato. Nota utrzymana jest w tonie bardzo ostrym i domaga się satysfakcji dla zielonego konsula oraz surowego ukarania zarówno

sprawców zniewagi jak i władz miasta Spalato, które będą odpowiedzialne za bezpieczeństwo konsula, nie podjęły wystarczających środków do zapobieżenia ekscesom i zbyt pobłażliwie odniosły się do sprawców.

## Międzynarodowy kongres studentów został zakończony wczoraj.

Paryż, 17 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.“). W mieście Chartres na zachodzie Francji zakończył wczoraj obrady międzynarodowy kongres studentów.

Obrady kongresu poświęcone były głównie nawiązaniu stosunków pomiędzy studentami Europy i Ameryki.

Paryżu przed-  
18.00 Audycja  
00. Rozmaitości  
zjazdu Rolnictwa  
odezły p. t. „Mo  
p. Cezary Jel  
00. Sygnal czasu  
ny: 22.05. Kom  
po: cylinr. spor  
Muzyka taneczna  
r. W. Roszkow  
Lewkowicz  
choroby skórne we  
wczesne i pleciow  
instanym w 12  
Tel. 55-52.  
wymie od 6-9  
1 i od 6-3 dla  
pań od 4-5  
niezamożnych  
ony lecz ni  
r. Heller  
Nawrot 2.  
choroby skórne  
weneryczne.  
wymie do 10 z.  
1-2 i 4-7  
Panie od 4-5  
a niezamożnych  
ceny lecznic.  
Ołowiejczyk  
specjalista chorób  
skórnych i wener  
rycznych  
Piotrkowska 99  
Tel. 44-92.  
wymie od 1 do  
po poł. i od 8-1  
9-iej wieczór.  
okół pojedynczy  
słoneczny, dnny  
wynajęcia wprost  
i gospodarza w  
odogłaszczą przy  
Obywatelskiej 18  
orencówek przed  
zysankiem Postę-  
nek Pol.) Wiado-  
ść na miejscu.  
enów.  
brami.  
tych—zł. 2.—  
zł. 5.— boisko  
ta klubowym.  
zaby posiadają-  
działej o 50 proc.  
zeł.  
nikatów i ofiar  
monoterium uwa-  
zuczonych redak-  
owiada:  
Uładowska



## Optymistyczny pogląd doradcy finansowego Devey'a. Mniej sprowadzać z zagranicy, więcej produkować w Polsce.

Doradca finansowy rządu polskiego p. Charles S. Devey ogłosił swe sprawozdanie o stanie gospodarczym Polski za drugi kwartał r. b.

P. Devey stwierdza, iż dochody skarbu państwa w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku budżetowego były przewidywane ostrożnie, bo rzeczywista nadwyżka dochodów budżetowych za styczeń osiągnęła sumę

33.414.000 złotych.

Przy tej okazji jednak p. Devey zaznacza, iż wypłata 15 proc. podwyżki plac urzędniczych może być uskuteczniata dalej tylko w razie znalezienia nowych źródeł dochodów.

Przechodząc do sprawy „obsługi pożyczki zagranicznej” (t. j. do spłaty długu i oprocentowania) p. Devey oblicza, że wpływy z cel, podnożonych w tym celu przekroczyły 5 i pół raza sumę, potrzebną na obsługę pożyczki.

Z całym spokojem rzeczoznawca amerykański ocenia

ujemny bilans handlowy.

Kiedy pożyczka stabilizacyjna — pisze p. Devey — dostarczyła dostatecznego zapasu złota i dewiz dla przetrwania przez jakiś czas ujemnego bilansu handlowego obecnych rozmiarów, niema nic niezwykłego, że bilans ujemny istnieje. tembardziej, że inne pożyczki zagraniczne powiększą zapasy walut obcych. Należy jednak skrócić ten okres przez rozwój produkcji bogactw naturalnych i rolnictwa.

Oparając się na przeglądzie polskiego przywozu z 1927 roku, doradca stwierdza, iż wiele artykułów, sprowadzanych obecnie z zagranicy, które w sumie ogólnej równają się prawie ujemnemu saldu bilansu handlowego, mogłoby być w znacznej części

wyprodukowanych w kraju.

W obecnym stanie rzeczy niema nic szczególnie groźnego, przyszłość zależy jednak od przyczynności Polski w zużywaniu wzrastającego kredytu na rozwinięcie do wysokiego stopnia wy-

twórczości tych gałęzi przemysłu, które dzięki długiemu doświadczeniu i naturalnym bogactwom mogłoby przedwzyskaniem doć pożądanym wynikiem.

Naprzekąd przemysł garbarski posiada wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, a tymczasem w 1927 roku sprowadzono do Polski skór surowych i półwyprawionych za sumę przedstawiającą 40 proc. całego ujemnego saldu bilansu handlowego z tego roku. Dalej doradca przytacza niedokładności organizacyjne

przemysłu włókienniczego

i syntetyczne zagadnienie niedostatecznej produkcji mineralnej u nas, fabrykacji saletry i wreszcie produkcji tłuszczów jadalnych — zwierzęcych i roślinnych.

— Kraj — konkluduje p. Devey — winien stosować ostrożność i oszczędność w stosunku do zakupów zagranicznych i stale pamiętać, że Polska znajduje się jeszcze we wczesnym okresie swej odbudowy.

Trzecia część sprawozdania poświęcona jest potrzebie rozwoju naszej spółdzielczości, celem zwalczania zbyt długiego łańcucha pośredników pomiędzy

producentem a konsumentem.

Ostatnia część zawiera szczegółową analizę budżetu, w której p. Devey stwierdza, że nowy budżet wykazuje pewne zmniejszenie wydatków ministerstw wojny i pracy. Stosunkowo nieduże zwiększenie, przeznaczone przeważnie lub całkowicie na wydatki budowlane oraz inne stałe inwestycje, widzimy w większości pozostałych ministerstw.

Sprawozdanie zakończone jest ogólnym przeglądem położenia gospodarczego Polski, który stwierdza optymistyczny pogląd p. Charles S. Devey'a, który konstatuje poprawę rolnictwa, wzrost produkcji szeregu gałęzi przemysłowych, wzrost wkładów w bankach i poprawę jakości weksli, przedstawianych do dyskonta w Banku Polskim.

## Potworna opiekunka niemowląt w Częstochowie. Za 40 zł. morzyła głodem dzieci.

Z Częstochowy donoszą:

Policeja sosnowiecka otrzymała wiadomość, że w mieszkaniu niejakiej Franciszki Krawczyk, zamieszkałej przy ulicy Targowej 14 w Sosnowcu, zmarło niemowlę wśród tajemniczych okoliczności.

Natychmiast urząd śledczy wysłał na miejsce jednego z wywiadowców, który stwierdził rzeczy budzące drszecz ohydny i obrurzenia.

Oto znaleziono w mieszkaniu chude, doszczętnie wyniszczone głodem, wyschłe prawie zwłoki małego dziecka.

Szczegółowa rewizja wykryła między innymi sisko, na którym były resztki ugotowanego maku, i oto wyszła na jaw cała ohyda potwornych zbrodni, dokonanych przez kobietę.

Przyjmowała ona za sumę 45 zł. na „wychowanie” niemowlęcia. Nie karmiła wcale. Dziecko głodne zazwyczaj krzycza. Aby temu zapobiec, Krawczykowa poila „wychowanek” odwarem z maku, czem odurzala dziecko, które spały kamleonym snem.

Po kilku dniach niemowlę zupełnie wycieńczone, a przytem strute, umierało. Cała procedura

trwała tydzień.

Dziecie, którego zwłoki znaleziono w mieszkaniu potwornej kobiety, należało do niejakiej Bronisławy M., służącej. Niemowlę wychowywało się początkowo gdzieś indziej, za co matka płaćca 30 zł miesięcznie. Ponieważ sumy tej nie uiszczała, opiekunka odniosła dziecko do mieszkania chlebowadawców M.

Dnia 30 lipca niemowlę zostało oddane Krawczykowej na „wychowanie” za cenę 40 zł. miesięcznie. 7 b. m. nie żyło już.

Jak wykazała sekcja zwłok, niemowlę od dłuższego czasu nie było żywym i znajdowało się w stanie

ostatecznego wycieńczenia.

Skóra dziecka i jego wnętrzości były zupełnie przezrocyste. W żelądki znajdował się jakiś płyn, który w normalnych warunkach nie powinien się tam znajdować. Wobec tego żołądek dziecka wyjęto i przesłano do analizy.

Krawczykową aresztowano, przekazując ją do dyspozycji sądownictwa śledczego. Ohydna zbrodnia potwornej kobiety wywołała w mieście olbrzymie wrażenie i obrurzenie.

## Sześć ofiar katastrof samochodowych.

Dwie osoby zabite, cztery ciężko ranne.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj około godziny 3 min. 30 po południu w odległości pół kilometra od Kostrzyna wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, która zakończyła się

śmiercią dwóch osób.

Przedstawiciel firmy Ford p. Waberski z Gniezna jechał w towarzystwie swej matki, siostry oraz mechanika w kierunku Poznania. Przy wymaniu innego samochodu p. Waberski zjechał na prawo.

Tumany kurzu zasłoniły prawdopodobnie

drzewo, na które p. Waberski wpadł z całą siłą. Matka i mechanik Frackowiak ponieśli śmierć na miejscu. P. Waberski i jego siostra ulegli bardzo ciężkim obrażeniom.

Na szosie Tuchola — Medromierz samochód, należący do obywatela Szymańskiego z Chelma podczas wymijania furmanki skręcił raptownie w bok i wpadł na przydrożne drzewo.

Sutki zderzenia były fatalne. Samochód został roztrzaskany, pasażerowie zaś ulegli ciężkim obrażeniom. Rannych przewieziono do szpitala w Tucholi.

urzędników kolejowych, znajdujących się na parowozie, zostali zabici. Ponadto odniosło jeszcze rany 2 ludzi z obsługi kolejowej.

— Trochę były dyktator Rosji sowieckiej ma przebywać podobno w Berlinie. Poselstwo sowieckie w Berlinie stanowczo temu zaprzecza.

— Lipiec uratował tegoroczne urodzaje. Stan zbóż jarych i ozimych poprawił się wydatnie.

— Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi Stefan Bełżyński powrócił z urlopu.

— Wczoraj w Splicie (Dalmacja) w czasie burzliwych manifestacji studentów jugosłowiańskich został rzuconym krzesłem ranny w ramię konsul włoski.

— Policja przy użyciu broni palnej i białej rozproszyła demonstrantów.

## Kto namówił Trajkowicza do zbrodni? Tajemnica poselstwa sowieckiego. Rewelacje wileńskiego pisma.

Rosyjskie pismo wileńskie „Nowaja Rossija” ogłosiło sensacyjne rewelacje, dotyczące sprawy zabójstwa Trajkowicza w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Trajkowicz — oświadcza „Nowaja Rossija” — sprowokowany był

przez agentów bolszewickich.

Trajkowicz oddawna marzył o walce z ustrojem komunistycznym w Rosji sowieckiej, nie zamierzał jednak walki tej podejmować na terytorjum Polski, ale chciał wstąpić do powstańczego oddziału „Bractwo Russkiej Prawdy” na Białorusi sowieckiej.

W tym celu zwrócił się on do niejakiego Adamowicza, który podawał się za członka „Bractwa Russkiej Prawdy” i dowódcę oddziału powstańców.

Adamowicz przyrzekł Trajkowiczowi, iż ułat-

wi mu wyjazd na Białoruś sowiecką, lecz zamiast spełnienia tej obietnicy zaczął wyludzać od Trajkowicza pieniądze

pod rozmaitemi pretekstami.

Następnie Adamowicz zaznajomił Trajkowicza z agentami G. P. U. Brukiem i Gołubiem, którzy zaczęli namawiać Trajkowicza, aby dokonał zamachu na członków poselstwa sowieckiego w Warszawie.

Trajkowicz wyjechał do Warszawy. Poselstwo sowieckie miało być uprzedzone o tym wyjeździe przez Adamowicza.

Po zamordowaniu Trajkowicza Bruk i Gołub znikli z Wilna, Adamowicza zaś wydano z Polski do Gdańska.

Cała ta prowokacyjna afera miała być dziełem niejakiego Zygmunta Makowskiego, który jest kierownikiem ekspozytury G. P. U. w Gdańsku.

## Zajście między tłumem a policją. Jedna osoba ranna.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj wiecz. około godz. 10-ej wiecz. ul. Kolejowa była miejscem krwawych zajść między tłumem a policją.

Policja weszła do domu nr. 47 przy ul. Kolejowej by zaarrestować uciekającego przed policją osobnika. W tym czasie zebrał się tłum mieszkańców Czyskiego i podburzani przez najwzrostków poczęli obrzucać

kamieniami policję.

Gdy atak tłumy zwiększył się i zaczął sta-

wić policji groźną postawę, posterunkowi zmuszani byli użyć broni.

Po kilkakrotnej, bezskutecznej salwie w powietrzu, policja w obronie własnej dała kilka strzałów w tłum.

Wynikiem strzałów,

padła ranioma w pierś,

przyglądająca się widowisku 21-letnia Janina Puchalska, która pogotowie ratunkowe w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

## Czeski bank przegrał proces ze Złoczowem. Sprawa pożyczki amortyzacyjnej.

Gmina Złoczów, drugiego co do wielkości miasta w woj. tarnopolskim, zaciągnęła jeszcze w 1910 r., w lwowskim oddziale „Zivnostenska Banka”

w Pradze czeskiej

pożyczkę amortyzacyjną, przeznaczoną na wybudowanie elektrowni, w kwocie 370.000 koron austrj., płatnych w 100 ratach półrocznych.

Jednakże w r. 1923 magistrat wypowiedział instytucji finansowej pozostałą sumę tej wierzytelności (wynosiła wówczas 465.496 kor.) i w

okresie waloryzacyjnym wdrożył, za pośrednictwem mec. Hessla, postępowanie o przerachowanie tej sumy. Sąd pow. ustalił dług w wysokości 9.327 zł., czyli 2 proc. przedwojennej wartości. Czując się poszkodowanym, bank czeski apelował do wyższych instancji sądowych. Sąd Najwyższy uznał

wyrok pierwszej instancji,

motywując to tem, że w czasie dokonywania przerachowania istniał taki stan prawny, z którego Złoczów skorzystał.

## Wyjazd marsz. Piłsudskiego do Rumunii. Urzędowe wizyty w Bukareszcie.

Bukareszt, 17. 8. — Marszałek Piłsudski oczekiwany jest na granicy rumuńskiej w nocy z soboty na niedzielę.

W niedzielę po południu oczekiwane jest przybycie marszałka Piłsudskiego do Ploeszti, gdzie marszałek Piłsudski powitany zostanie w imieniu

rządu rumuńskiego przez ministra spraw wojskowych. Marszałek Piłsudski ma spędzić 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy

w okolicy Targowiszte,

w majątku doktora Skupniewskiego, poczem złoży urzędowe wizyty w Bukareszcie.

## Jeszcze jedna ofiara szulerni sopockiej. Nieszczęśliwa gra Polaka Kozmały.

Z Gdańska donoszą:

Szulernia Sopotach pochłonięła jeszcze jedną ofiarę, a mianowicie niejakiego Kozmały, obywatela polskiego,

który po sprzedaniu całego majątku przybył do Sopotu i tu zgrał się do nitki. Nie mając środków do życia, skradł z sąsiedniego pokoju hotelu, w któ-

rym mieszkał, złoty zegarek i

sprzedał go

ażebym z uzyskanych w ten sposób pieniędzy ponownie próbował szczęścia. Fakt ten został wykryty. Obecnie sąd w Gdańsku skazał go na 4 miesiące więzienia.

## Z PABJANIC.

### Sąd grodzki a nie sąd pokoju w ruchliwych Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Na zasadzie ostatnio wydanych dekretoów Sąd Pokoju w Pabjanicach przemianowany zostanie na Sąd Grodzki.

Kompetencje Sądu Grodzkiego będą o wiele

szersze, aniżeli Sądu Pokoju. Sąd Grodzki będzie dla mieszkańców Pabjanic dużym ułatwieniem, zaś dla rozwoju miasta posiada poważne znaczenie.

## Większa gaża dla prezydenta miasta. Uchwała rady miejskiej.

Z Pabjanic donoszą:

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej m. Pabjanic przyjęto wniosek o przeniesienie

uposażenia prezydenta i wice-prezydenta miasta z kategorii

V do IV.

Wniosek ten radni przyjęli jednogłośnie.

## Właściciele kinoteatrów pabjanickich chcą podnieść ceny biletów o 50 proc.

Z Pabjanic donoszą:

Kierownicy pabjanickich kin noszą się z zamiarem podniesienia

cen biletów

o 50 procent. Podwyżkę swą uzasadniają tem, że ceny biletów w kinach pabjanickich są

niewspółmiernie niskie w porównaniu z cenami w innych miastach.

Podwyżka, która zdaniem właścicieli kin jest konieczna, obowiązująca będzie z początkiem sezonu 1928/29 roku.



# Nie kara, ale odpowiednie wychowanie wpłynąć może na zmniejszenie przestępczości. Interesujący odczyt uczonego.

Prawo karne w naszych czasach stało się nie tylko problemem cywilizowanej ludzkości, ale zarazem i psychologicznym zagadnieniem wielce

### ...poważnej doniosłości.

Gdy po raz pierwszy wygłoszono zasadę, że zadaniem kary nie powinno być wywołanie powszechnej pogardy, a jedynie sprowadzenie poprawy, wywołało to ogólne poruszenie. Dziś wszakże posunęliśmy się już tak daleko na drodze postępu, że staramy się wyleczyć przestępcę ze zwyczajnych skłonności i anormalnych pojęć umysłowych.

Na temat powyższy wiedeński prof. Adler niedawno wygłosił odczyt zatytułowany krótko „Przestępstwo”, w którym starał się udowodnić i wykazać, że nowoczesne usiłowania winny mieć na celu przestawienie przestępcy

### w człowieka użytecznego

dla społeczeństwa na podstawie psychologii indywidualnej.

Przedewszystkiem prof. Adler opiera swoje wywody na zasadniczym zapatrywaniu, że żaden człowiek nie jest zły „od urodzenia”.

„Psychologia indywidualna”, — twierdzi Adler, — nie zna atawizmu i nie uznaje żadnej teorii dziedziczności. Ta ostatnia tylko wówczas wchodzi w rachubę, jeśli wychowanie dziecka od najmłodsze do dzieciństwa nie zostaje skierowane na tory, które rysują się same, odpowiednio do okazywanych przez dziecko skłonności charakteru”.

Adler ustala podział dzieci na 1) stworzenia rozpieszczone, 2) stworzenia zniechęcone. Utrzymuje, że dziecko, wychowywane racjonalnie do lat pięciu, a następnie

### umiejętnie kierowane,

nie nigdy nie zostanie przestępcą w przyszłości. W pewnym okresie człowiek każdy samowolnie poddaje się prawidłom społeczeństwa ludzkiego, zostając jego użytecznym członkiem. O ile „zgrzeszono” względem niego, nie wypełniając wychowawczego zadania w wieku krytycznym, oczywiście przestępca zostać może. Lecz nie znaczy to bynajmniej, że jest to rzecz nieodwołalna, której naprawić nie można. Jeszcze nie jest zapóźno, jeszcze nawró-

cić go można na drogę prawą nowym wychowaniem.

Musimy wogóle starać się o to, by ludzie stawali się lepsi.

Ale stać się to może tylko wówczas, gdy wydobędziemy człowieka z jego prymitywności. Tylko człowiek prymitywny (pierwotny) zabija i wynajduje różnorod-

## Już nie będzie.



**Pani:** — Pan się uskarża, że znajduje długie włosy w zupie.  
**Służąca:** — Już tego nie będzie. Właśnie wczoraj ostrzygłam głowę a la garçonne.

## Obrona prawa drzemki.

### Czy sędziemu wolno spać podczas rozprawy?

Przed sądem w Oradea Mare odbył się w tych dniach proces adwokata Jana Giurgiu oskarżonego

### o obrazę sędziego.

Oto podczas pewnej rozprawy Giurgiu zarzucił sędziemu Filipescu, że ten śpi w czasie wywodów stron i wyprosił sobie tego rodzaju postępowanie, uwłaczające powadze sądu.

Sędzia Filipescu poczuł się tą uwagą dotknięty na honorze i zaskarżył adwokata. Świadkowie zeznali, że istotnie sędzia

drzemał podczas rozprawy i że adwokat miał rację, że wywody jego są zbędne, skoro sędzia ich nie słucha.

Mimo, że zarzut adwokata był słuszny sąd — widocznie w poczuciu koleżeńskości solidarności i w obronie swego prawa do drzemki — zasądził adwokata na miesiąc aresztu i 5000 lei grzywny, z zawieszeniem kary na trzy lata.

Zasądzony zgłosił odwołanie, a dwie izby adwokackie w Cluj i Oradea zgłosiły gremjalnie obronę oskarżonego.

ne do tego powody, których człowiek cywilizowany uznać nie może, ponieważ wydają mu się nierozumne i niesprawiedliwe. W umysłowości przestępcy jednakże powody te przyjmują postać argumentów zupełnie naturalnych. Jednym z najszczytniejszych zadań psychologii indywidualnej będzie przerobienie

### ducha przestępcy.

Skoro ta nowa metoda psychiatryczna wzięła na siebie trudne zadanie leczenia chorób umysłowych, które nie mają przyczyn organicznych lub takie tylko, które naprawić się dają, tem bardziej udać się jej musi sprowadzić na tory normalne wykołajone procesy myślowe przestępców.

Niestety obecne systemy karne w wielości wypadków uniemożliwiają

### podobne usiłowania.

Zamyka się przestępcę, a co gorsze jeszcze, zamyka się wszystkich przestępców razem. Wychowawca wobec ilości staje się bezsilnym. Jeden przestępca uczy drugiego. Przestępstwo dla więźniów staje się sportem, któremu z zamiłowaniem oddać się pragną po wypuszczeniu na wolność.

Jest zupełnie jasne i zrozumiałe, że zbrodniarzy na wolności zostawiać nie można, ponieważ należy uchronić społeczeństwo od ich

### zbrodniczych instynktów i skłonności.

Trzeba ich od świata odłączyć. Niestety, prof. Adler nie rozwiązuje zagadnienia w jaki sposób przeprowadzić można wzajemne odosobnienie więźniów. Przypuszczalnie dlatego, że temat ten jeszcze nie nadaje się do dysputy ze względu na wielkie trudności jakie pociągnęłoby za sobą urzeczywistnienie tych szczytnych teorii.

Niewątpliwie systematyczne zwalczanie przestępczości na podstawie zapatrywań prof. Adlera nie leży jeszcze w zakresie możliwości najbliższych czasów. Jak sam zaznacza bowiem, trzeba będzie przedewszystkiem wychować i przysposobić całe pokolenie nauczycieli, zanim zdołamy przeciwstawić się zbrodniczości tą właśnie drogą. Trzeba znaleźć nauczycieli, którzy wykształcą

### wychowawców dzieci.

a następnie nauczycieli dla przestępców, którym dopomogą do wdrożenia się w normalne tory spokojnego życia.

I wówczas dopiero, gdy znajdzie się zastęp odpowiednich nauczycieli-wychowawców i lekarzy dusz, będzie można pomyśleć o zastosowaniu psychologii indywidualnej, jako czynnika głównego, w walce z przestępczością.

FREDERIC BOUTET.

## Fortel mężatki.

Gdy Andrzej Chartay kończył się ubierać i miał już właśnie wychodzić z domu, służący przyniósł mu list. List ten, pisany na maszynie, brzmiał jak następuje:

„Szczery pański przyjaciel uważa za obowiązek powiadomić pana, że Generiera Allogre jest lub stanie się wkrótce kochanką Ksawerego Lefustelle. Zdradzała ona z panem męża, który ją zamierzał i którego nie kochała, dlategoby nie miała zdradzać pana z kim innym”.

Andrzej stał chwilę nieruchomo z listem w ręku. Co miało to znaczyć? Generiera kochanka Lefurtelle'a? Nie chciał temu wierzyć. Wiadomość ta w każdym razie była w części jego dotyczącej kłamliwa. Nie był on kochankiem Generiera Allogre. Nie uciekał się nawet nigdy o jej względy, mimo, że ją kochał od pierwszego spotkania, osiem lat jeszcze przed jej ślubem z panem Allogre.

— To mój najserdeczniejszy przyjaciel — myślał Andrzej — muszę się wobec niego lojalnie zachowywać.

Co jednak było dlań zupełnie pewne, to to, że subtelnie wrażliwa Generiera nie była zdolna kochać tego grubo ciosanego rubasznego i szorstkiego Allogra... Mimo, że Andrzej był przyjacielem domu Allogre'ów i żył z nimi na stopie poufałej, nigdy ani jednym spojrzeniem lub słówkiem nie zdradził on swej miłości do młodej mężatki, miłości wcióż potężniejszej, jednak idealnej i pełnej szacunku.

Generiera była dla niego uosobieniem wdzięku i cnoty. Przyjaźń i zaufanie, jakie mi go obdarzała, kołysały cierpienia tajemnej w głębi serca miłości, która do niej pałała.

I ona, Generiera, miałaaby, jak głosił bezczyny list anonimowy, zdradzać męża?

I z kim? Z Ksawerem Lefurtelle, z tym banalnym światowcem, uwodzicielem, snobem! Ona, Generiera? Nie, to było śmiechu warte... Jednak im bardziej myśl tę odpychał od siebie, tem silniej mu się ona narzucała.

Tysiące niezauważonych dotychczas pszczałek zdawało się wyrastać jak z pod ziemi... Niepołohowana żądza doświadczenia prawdy poczęła go dręczyć okrutnie. — Dziś właśnie miał być na obiedzie u państwa Allogre. Lefurtelle miał tam być też obecny.

Będę obserwował jego zachowanie wobec Generier — pomyślał.

Powróciwszy około godziny drugiej w nocy, położył się do łóżka, ale nie mógł zasnąć. Strapienie, rozpacz i gniew, nurtowały w nim. Wszystkie skłaniały się za tem, że list mówił prawdę. Generiera i Ksawery zamieniali ze sobą niedwuznaczne spojrzenia i znaki porozumiewawcze, świadczące o łączącym ich więcej, niż przyjaznym stosunku. Kiedy, niespostrzeżony zbliżył się do nich, gdy prowadził ożywioną rozmowę do uszu jego doleciały słowa Generier:

— A więc tak, pojutrze o 3-ej.

— Schadzka! Tak, ona mu zaznacza schadzka! Temu niepołohowi, lałaby mu myśli w rozgorączkowanej głowie.

Pojutrze będzie ją śledził.

Na tę wyprawę przywdział inne, niż zazwyczaj palto i kapelusz, nałożył wielkie, rogowe okulary, o szklach zlekką przyćmiewionych i tak ucharakteryzowany czatował w aucie przed domem Generier.

Niebawem wyszła ona z domu i na rogu ulicy wsiadła do auta.

— Jedźmy za nią — szepnął szoferowi,

którego już był przedtem opłacił sowitym napiwkami.

Auto Generier dotarło do ogrodu Luxemburga. Generiera wysiadła, zapłaciła i udała się do ogrodu. Andrzej ze swej drożki odprowadził ją wzrokiem... Widział jak podszedł do niej, oczekujący na nią Ksawery L. Widział jak usiedli na ławce i poczęli coś do siebie mówić. Rozmowa ich trwała około kwadransa. Andrzej ani na chwilę nie spuszczał ich z oka.

Wreszcie młodzi ludzie się rozstali. — Generiera skierowała się do bramy, którą weszła do ogrodu. Ksawery odszedł w innym kierunku.

Gdy była już na ulicy, Andrzej nagle stanął przed nią. Zrazu nie miał zamiaru interpelować jej, w ostatniej jednak chwili nie mógł się od tego powstrzymać.

— Och to pani! — rzekł do niej tonem nie zdradzającym zdziwienia.

Generiera, spojrzawszy nań, wybuchnęła wesołym śmiechem.

— Boże, jaki pan jest zabawny w tym długim płaszczu i w okularach!

— Nie śmieję się pani — zawołał i zdjąwszy jednocześnie z nosa przedmiot jej wesołości.

— Ależ dobrze, tylko chciałabym wiedzieć, co pana tu sprowadziło?...

— Tak, wiem o tem, że pani spodziewała się spotkać tu tylko Lefurtelle.

— Ach tak, więc pan mnie szpiegował? A jakim to prawem, mój panie?

Opanował miotające nim oburzenie.

— Czy raczyłaby pani wsiąść do mojego auta. Bardzo bym pragnął rozmówić się z panią.

— Generiero, — mówił dalej gdy już byli usadowieni w aucie, ja błagam, ja zaklinam panię, namyślcie się dobrze przed rozważaniem tak niegodnego czynu. Mówię to, bo nie chcę jeszcze wierzyć, że pani jest już kochanką Lefurtella.

\* Wzruszyła ramionami:

— Drogi przyjacielu ja nie jestem niezemska istota, ja jestem tylko zwykłą kobieta...

— To takie okropne, to takie straszne! I pani nie widzi, jakie ja znoszę męczarnie? Nie widać pani, jak ja ją do szaleństwa kocham? Tak, od pierwszego dnia, kiedy ujrzałam panią, Generiero, nie chciałem o tem z panią mówić. Była pani żoną mego starego przyjaciela... Ja nadto tak panią szanowałem... A teraz, o Boże, ktoś inny!

Położyła mu rękę na dłoni i spojrzała w oczy.

— I pan naprawdę sądzi, że zaszło już coś między mną i tym mlokosem? Cóż znowu! Mówił już pan sam przed chwilą, że pan w to nie wierzy. Ta schadzka, o którą się pan dzielił, niczem nie grozi, jest ona pierwsza i ostatnia, jaką go obdarzyłam. Ja wiem...

— Co takiego?

— Ja wiem, że pan mnie kocha, tak jak i ja pana od dawna, bardzo dawna. Czekalam... tak czekałam, że pan przemówi... Nie zrobił pan tego... Nie mogłam przecie pierwsza i nie będąc pewną pańskich uczuć, wyznać mu swą miłość. Czekalam długo... Az zdecydowałam się rozwiązać sprawę niewinnym kobiecym podstępem... Mam przy sobie odpis anonimowy, który pan dostał... Chce pan, abym mu go pokazała? Musiałam, rozumie pan, obudzić w nim zazdrość... Inaczej nie byłby pan przemówił.

Przycisnęła ją do serca namiętnie.

— Generiero, jaka pani jest zachwycająca!... Jak ja panią kocham!...

Uśmiechnęła się trochę dziwnie. Gdy sądził, że kochała innego, uważał ją za niegodną, pogardy godną istotę... A gdy do wiedział się, że jego właśnie kocha, oto czył ją całym swym zachwytem.



# Zwierzęta przed sądem jako winowajcy

## Sensacyjny obrót dwóch procesów.

### Kto był sprawcą wypadku tramwajowego?

Sensacji i rozmaitości zdarzeń, które rzeczywiste życie wytwarza dorównać nie można najfantastyczniejszą nawet poezją; jako przykłady mamy przed sobą dwa wypadki procesów o odszkodowanie, stanowiące faktycznie nikoty o niewywalnej sensacji w dotychczasowych dziełach sądownictwa.

#### PAPUGA, KONDUKTOR TRAMWAJOWY.

Starsza pani wysiada na przystanku tramwajowym z wagonu i w momencie zanim stopa dotknęła ziemi, tramwaj rusza nagle z miejsca. Staruszka oczywiście spada ze stopnia i łamie nogę. Następstwem tego jest proces o odszkodowanie, który staruszka wytacza zarządowi miejskich tramwajów a proces wciąga w pierwszym rzędzie w swoje ramiona motorniczego i konduktora owego wagonu. Zaczyna się sensacja. Żaden z funkcjonariuszy podczas wypadku pracujących nie chce o wypadku nic wiedzieć. Konduktor przysięgał na wszystkie świętości, że żadnego sygnału do odjazdu nie dał, natomiast motorniczemu, że sygnał „gotów” słyszał. Następnie wchodzi w grę cały szereg świadków zdarzenia; jedni z nich potwierdzili jednoznacznie zeznanie konduktora, natomiast wszyscy świadkowie z platformy, twierdzili, że sygnał „gotów” słyszeli. W ten sposób sprawa przybrała formę zagadki, którą w końcu

#### przypadek rozwiązał.

Złoczyńca nie był nikt inny, jak tylko — papuga, umieszczona wraz z klatką w otwartym oknie domu, znajdującego się tuż bezpośrednio przy przystanku tramwajowym. Papuga słyszała często głośne słowo „gotów” i sobie zapamiętała.

Sąd wiedeński uznał, że winy w tym wypadku nikt z personelu zajętego w tramwaju nie ponosi i skargę przeciw zarządowi o odszkodowanie odrzucił.

#### PIES JAKO ZAMACHOWIEC.

Pewien leśniczy w Austrii Górnej miał psa, który przez długie lata, wiernie towarzyszył mu na polowaniach. Wyżel jednak zestarzał się, zaczął chorować i przytem tak niewymownie cierpieć, że

leśniczy ów postanowił go zabić. Było mu jednak żal wiernego towarzysza zastrzelić, obmyślił zatem inny sposób załatwienia sprawy. Wyprowadził psa daleko poza obręb wsi, przywiązał go do drzewa i przymocował do ogona dwa naboje dynamitowe. Zapalił długi lont, odbiegł w las, skąd zbiciem serca oczekiwał huku wybuchu. Po pewnym czasie usłyszał faktycznie

#### głuchy łoskot.

Pośpieszył ku miejscu, gdzie jego ulubieniec miał stracić życie... Lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy tam ani śladu psa ani eksplozji nie znalazł i tylko kawałek przerwanej linki wskazywało miejsce, gdzie pies był uwiązany. Przerazony leśniczy pobiegł do wsi i zaraz na krańcu spotkała go niespodzianka. Okazało się, że wyleciał w powietrze mały stary domek leśniczego. Pies podrażniony zapachem tęjącego lontu wyrwał się z linki i biegł do domu. Po drodze rozmyślił się jednakże i skrył się w pierwszym domku przy drodze, którego wszyscy mieszkańcy szczęśliwym trafem byli zajęci w polu. Tutaj dopiero uległ swemu losowi i został wskutek wybuchu dynamitem

#### rozszarpany w kawałki.

Właściciel domku zaskarżył leśniczego o odszkodowanie, przegrał jednakowoż sprawę we wszystkich instancjach. Sąd na podstawie procesu doszedł do przekonania, że leśniczy zastosował wszystkie należyte środki ostrożności przy uśmierceniu psa. Za to zaś co pies zrobił, nie może leśniczy odpowiadać.

## LEJ SIĘ WINO!

### Badanie próbek mocnego napoju.

Był czas, kiedy Amerykanie tak się rozmiłowali w winie, że chcieli za wszelką cenę zaklimatyzować winnice w swym kraju. Wyprodukowali nawet płyn, który nazwali „burgundem”, w niczem zresztą prawdziwego burgunda

#### nie przypominający.

Zrozpaczeni, że Europa lekceważy ich wyśiłki, postanowili zadziwić świat przez swą abstynencję. Z jednej ostateczności przechodzą do drugiej, zdecydowali się na picie wyłącznie wody i wprowadzili „prohibicję”.

Nie wszyscy jednak w Stanach Zjednoczonych szanują prawo; należało przeto zorganizować sądy i powoływać sędziów przysięgłych, którzyby karali winowajców.

By zaś sędziowie i ława przysięgłych mogli sądzić dobrze, trzeba było przedstawić im

#### dowody winy:

dlatego to eksperci są codziennie zajęci sprawdzaniem i próbami podejrzanych napojów.

Zdarzyło się niedawno, że mieszane jury w Los Angeles, składające się z czterech mężczyzn i pięciu kobiet, wykony-

wało swą misję. „Próba”, składająca się z 4 i pół litra, została wyczerpana; szef jury zażądał więcej w celach dodatkowego poinformowania się; dostarczono mu podobną porcję. Nowe próbki zostały również wkrótce zużyte; sędzia zniecierpliwiony zbyt długim oczekiwaniem

#### wyniku obrad

sumiennego jury, chciał się przekonać, co się tam dzieje i znalazł wszystkich jego członków, nie wyłączając kobiet pod stołem.

Amerykanie zalecają nam wzorowanie się na swych zaletach i cnotach; czy i ten wypadek uważają za „wzorowy”.

## Lilipucia łódka na falach Atlantyku.

### Nowy sposób jazdy transoceanicznej.

Onegdaj na wybrzeżu w Hamburgu tłumy ciekawych przyglądały się niezwykłej obrazkowi. Oto

#### mała łódka

na dwie osoby ścigała na siebie uwagę licznym przechodniów, ponieważ cel podróży, który wytknęli sobie pasażerowie maleńkiej łódki, stanowił Nowy Jork.

Jak się okazało, dwaj starzy, doświadczeni marynarze, Hirschberg i Haeder, postanowili na starym żaglowcu, z którego w dodatku zdjęto maszt i żagle, przejechać ocean Atlantycki. Łódź ma być opancerzona blachą aluminiową przed wtarnięciem wody i nie będzie zaopatrzona

#### ani w motor.

ani nawet w wiosła, lecz dwaj marynarze wymyślili zupełnie nowe urządzenie poruszania się łodzi na wodzie.

Do dna łodzi przytwierdzona jest konstrukcja, która wprawia w ruch śrubę okretową. Naprzemian siadają marynarze na krzesła i nogami wprawiają w ruch konstrukcję łodzi, podobnie jak to czyni

#### rowerzysta na rowerze.

W ten sposób łódź będzie ustawicznie podzana nogami marynarzy.

Dwaj oryginalni podróżnicy mają nadzieję, że za 50 dni dostaną się z Hamburga do Nowego Jorku. Ciekawa ta łódź jest około 7 metrów wysoka i na nie całe 2 metry szeroka. Szybkość, która osiągną przy przejeździe oceanu, będzie się równała szybkości

#### dobrego piechura.

Żeglarze są obficie zaopatrzeni w żywność, zaś wodę zabrali ze sobą w zbiorniku, wbudowanym specjalnie w dno łodzi. O ileby na skutek przeciwnych wiatrów i burz podróż miała potrwać dłużej aniżeli 50 dni, nie grozi śmiałym żeglarzom głód, ponieważ przez ocean jeździ wiele okretów. Towarzystwa okretowe są zawiadomione o

#### tej oryginalnej podróży

transoceanicznej, a także kursujące parowce będą dawały regularne wiadomości o stanie podróży i w razie niebezpieczeństwa udziela łodzi pomocy.

Nie brak również marynarzom kompasów i mapy kontrolnej. Podróż finansują sportowe związki w Hamburgu.

## Głodówka amanta w trumnie.

### Śmierć szyderczej kobiety.

Wieśniak Piotr Krenelczuk w Pasagatuli Mare zakochał się w żonie swego sąsiada Michała Wiktora. Gdy ta nie chciała odwzajemnić jego gorących uczuć, chwycił się

#### osobliwego sposobu.

by zdobyć sympatię.

Oto sam wyciosał sobie trumnę, ustawił ją pod pregiem mieszkania swej bogdanek, położył się w tem niesamowitem łożu i zdumionej tą sceną Wiktora oświadczył, że rozpoczyna

#### pięciodniową głodówkę.

by dać jej w ten sposób dowód swych uczuć.

Wiktoria zamiast się przerazić, a potem paść w ramiona zdesperowanego amanta, zaczęła sobie z niego bezlitośnie pokpiwać, co Krenelczuka wprawilo w taką wściekłość, że wyskoczył z trumny porwał opatka o próg chaty siekiere i kilku uderzeniami rozplatał

#### nieszczęśliwej kobiecie czaszkę.

Wiktoria padła na miejscu trupa. Niezwykłego zabójcę — szaleńca aresztowano.

## Upalne lato w Kairze.

### Pod brzemieniem żaru słonecznego.

Wokoło — nieskończone morze piasku — w oddali płaszczyste wzgórza El Mokattam, brudno-żółte, niezwykle ukształtowane, podobne do potwora, czyhającego na ofiarę.

Z pustyni wieje żar, który zwiększony jeszcze betonem, żelazem, asfaltem i stalą nowoczesnych budynków i ulic, czyni życie w stolicy ustawiczną, nieznośną męczarnią.

Po nocnych, szerokich, pozbawionych cienia ulicach ludzie

#### ledwie się wloką.

Wąskie, smrodliwe uliczki Orientu posiadają jednak pewną zaletę i są celowym produktem miejscowych stosunków. Jak miły chłód tam panuje! Jest spokojnie i przyjemnie siedzi się w kawiarni arabskiej leżącej naprzeciw moszei, przed którą stoi wielka, zakurzona palma...

Któż odważy się w porze południowej, bez najkonieczniejszej potrzeby, przejść szeroki plac Opery? Powietrze jest tak suche i gorące, iż nie czuje się własnego ciała, a żywi się tylko życzenia dowlęczenia się do najbliższej budki z wodą...

Ospalność i zmęczenie władnie wszystkim. Pracuje się, mówi, pisze, ale — bez przekonania, bez radości, apatycznie, niemal mechanicznie. Czy fatalizm orientalny nie jest właśnie jakby zmęczeniem, wywołanym żarem słońca? I czyż nie mają tutaj do pewnego stopnia słuszność tubylcy, którzy za największe szczęście uważają spokojną grę w „Tawii” w chłodnej, zacienionej kawiarni?

Nawet polityka musi ustąpić klimatowi. Jakież wrażenie mogą wywołać najpiękniejsze słowa, najsubtelniejsze mowy, wypowiedziane w upale 50° Celsjusza?

Nahas Pasza jedzie do Karlsbadu, a jego przeciwnik Lord Lloyd do Anglii. — Król przynosi się do Aleksandrii, a dworowi towarzyszą: korpus dyplomatyczny i wyżsi urzędnicy wszystkich ministerstw. — W Kairze pozostają tylko ekspozytury i ci nieszczęśliwi, których tutaj zagnał los, lub którzy nie mogą pozwolić sobie na wyjazd...

#### Wielkie hotele prawie wszystkie zamknięte.

Cisza panuje tam, gdzie przedtem poruszała się elegancka publiczność międzynarodowa. Sheaperos zrobił początek i deskami zabarykadowane wejście hotelu, leżącego w środku miasta, to symbol martwego sezonu. Przeszło 60 tysięcy tubylców jedzie do Europy lub w inne części kraju.

— Saison morte! — mówi właściciel znanej kawiarni, wskazując puste sale.

— Saison morte! — żala się kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Cztery do pięciu miesięcy zupełnej ciszy w interesach. Na cztery do pięciu miesięcy to obrzymie młasto zdaje się obrzymia wsia... W zimie mamy operę włoską, sławnych gości, jak Cortot, Madame Pierat, Huberman. Teraz były robotnik portowy występuje w roli fakira i próbuje zebrać trochę grosza...

Niemal każdego popołudnia jadą na dworzec, aby żegnać odjeżdżających przyjaceli: Egipcjan, Europejczyków. Lewantycyżków. W radosnym nastroju gwarzą o Europie, omawiają turę po Francji, Włoszech czy Anglii. A gdy ekspres ruszy ku Aleksandrii powiewają chustkami z okien i wołają:

#### — Do widzenia w październiku!



# ŁÓDŹ ZAMIENI SIĘ W GIGANTYCZNĄ KIERNOZIĘ.

## Ulice brukowane będą tylko „kociemi łbami”. Czyż nie możemy sobie pozwolić na asfalt lub kostkę granitową?

Jedną z najdotkliwszych bolączek Łodzi są jej fatalne bruki. Niema chyba miasta w Europie kulturalnej, gdzie ulice byłyby zabrukowane kocimi łbami oraz tak pełne wybojów, na których konie łamią nogi i drą się opony samochodów. Jazda wehikułem konnym choćby opatrzonego najlepszymi resorami czy autem jest w Łodzi poprostu katuszą. Rozpacz ogarnia człowieka, gdy zaczyna podrzucać go wgórę na wybojach.

A ten hałas! ten piekielny hałas Łodzi, którego przyczyną są właśnie kocie łby! Wozu ciężarowe, których tysiące widzimy codziennie na ulicach Łodzi, wozu o kołach żelaznych, naładowane węglem, ciężkimi skrzyniami lub żelastwem czyż nie doprowadzają nas do szału swym turkotem? Niema się czemu dziwić, że większość Łoździan ma rozstrojone nerwy. Jakże szczęśliwi są zaiste mieszkańcy Warszawy i innych miast europejskich, gdzie kocie łby okrągłaki dawno już wyszły z użycia i ulice pokryte są bądź kostką granitową (na peryferiach) bądź też w centrum asfaltem, po którym bezszelestnie przesuwają się elastyczne opony samochodów. Zarządy owych miast szczególnie idą jeszcze dalej i radzą ustawić nad

Lecz cóż! Okazuje się, że nadzieje nasze były i są jeno marzeniami ściętej głowy. Nie doczekamy się asfaltowych bruków w Łodzi! Ba! nietylko asfaltowych lecz i z kostki granitowej nie będziemy mieli jezdní w Łodzi.

Na wczorajszej konferencji prasowej w magistracie ławnik Izdebski oznajmił dziennikarzom, że nie ma mowy o zabrukowaniu ulic łódzkich innym materiałem prócz

**kamienia polnego.**

Na lepszy materiał magistrat ze względów finansowych pozwolił sobie niestety nie może. Zabrukowanie Łodzi kamieniem polnym potrwa conajmniej lat trzydziści. Ładna perspektywa! W ciągu lat trzydziestu

**najbliższych**

możemy wyrzec się marzeń o brukach takich, któreby wpływały łumiąco na hałas powodowany ruchem kołowym. Urzędnicy banków i innych instytucji tak gęsto rozsianych po Łodzi mogą przez kilkadziesiąt lat dusić się w lokalach o oknach zamkniętych.

Otworzenie okien bowiem czyni pracę

niemożliwą. Nerwy łoździan nadal wystawione będą na piekielną próbę. Dreszcz zgrozy przechodzi człowieka, gdy o tem pomyśli. Czyż naprawdę niema żadnej rady! Czyż nie można pomyśleć o jakimś źródle, z którego zaczerpniełoby się pieniądze na wyposażenie Łodzi w bruki europejskie. Czemuż Warszawa w centrum zostaje obecnie nanowo wylana asfaltem a w Łodzi tego uczynić nie można? Słowem grozi nam to, że Łódź będzie pod względem zabrukowania istnem curiosum, jakimś

**gigantyczną kiernozią,**

nie mogąc sobie żadną miarą rościć pretensji do miasta europejskiego. Sprawa jest zbyt poważna, by tak sobie przejść nad nią do porządku dziennego. Byłoby wskazaniem, aby magistrat raz jeszcze i to wyczerpująco wypowiedział się w tej sprawie na łamach prasy, by sprawa bruków stała się przedmiotem interpellacji w Radzie Miejskiej.

Narazie wskazać należy, że przynajmniej centrum miasta musi być należycie zabrukowane bądź asfaltem, bądź kostką granitową.

## Mordercy rzeźnika przed obliczem sprawiedliwości. Szloch skazanych.

Z Rybnika donoszą: Przed Izłą Karną w Rybniku odbyła się rozprawa przeciwko mordercom rzeźnika ś. p. Teodora Fici z Przegędzy.

Jak wiadomo, w nocy 8 stycznia b. r. popełnione zostało w drodze z Przegędzy do Rzędówki, w pow. rybnickim, morderstwo na osobie Fici, który miał zamiar udać się do Mysłowic po zakup bydła. Napad był już planowany kilkakrotnie, wreszcie w nocy 8 stycznia

**został zrealizowany.**

Dzięki natychmiastowemu i energicznemu śledztwu udało się władzom przytrzymać morderców w osobach Franciszka Paszczoka, Józefa Pipra i Roberta Moczka.

Na ławie oskarżonych zasiadli wszyscy trzej wymienieni oraz żona Paszczoka która przechowywała u siebie zrabowany Fici gołówkę i która wiedziała o popełnionem morderstwie.

Oskarżeni, którzy podczas śledztwa zapierałi się popełnionego czynu, przy wyzji lokalnej i na rozprawie, nie śmieli już

**więcej przeczyć.**

Po godzinnej naradzie trybunał wydał wyrok, skazujący: Paszczoka Franciszka

na dożywotnie ciężkie więzienie, Pipra Józefa na 10 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich, dla Moczka Roberta 6 lat ciężkiego więzienia, a dla Paszczokowej przy zastosowaniu okoliczności łagodzących 6 miesięcy więzienia.

Oskarżeni wyrok przyjęli, szlochając. Podczas rozprawy w sądzie panował niebywały natłok. Wszystkich czterech transportowano ubiegłej nocy pod silną eskortą do Katowic.

leczył z powodu braku pieniędzy, poczał coraz silniej zapadać na zdrowiu. Zebrał jakie takie fundusze i 20 lipca br. przybył do Lwowa, by wznowić kurację. Dnia tego na dworcu Podzamcze poznał osobnika, który przedstawił mu się jako Michał Skowroński, później jednak okazało się, że był to jakiś robotnik kolejowy, nazwiskiem Mich. Hałasas. Temu to Hałasasowi i Skowrońskiemu opowiedział swoje dzieje Kowanko i oświadczył mu, że da 600 zł. temu,

**któ zgładził jego żonę.**

Hałasas pozornie zgodził się. Kowanko dał mu tytułem zadatku 4 dolary i obiecał mu przesłać pocztą strychninę, którą Hałasas miał w czekoladkach dać Teodozji Kowanko.

Kowanko strychninę wysłał. A dnia 4-go sierpnia br. wraz z Hałasasem na poczcie podjął truciznę. Żona jego bawiła na wywczasach w Chorońcu. Hałasas otrzymał więc 25 zł. na wyjazd do Chorońcu — nie wyjechał jednak lecz o wszystkim zawiadomił policję.

Kowankę aresztowano i osadzono w więzieniu karnym przy ul. Kazimierzowskiej.

## Idź zabij moją żonę! Potworna para małżeńska.

Ze Lwowa donoszą:

Piętnem powojennych czasów, to odmęty moralnej zgnilizny, toczącej dotychczas pewne warstwy zdegenerowanego społeczeństwa. Dowiadujemy się o aferaże trucicielskiej we Lwowie o nieprawdopodobnie potwornem wprost podłożu.

Aresztowano pod zarzutem zbrodni usiłowanego otrucia własnej żony nauczyciela z Przypisawek, pow. lubartów, Alekandra Kowankę, który przyznał się do winy i na swe usprawiedliwienie opowiedział następującą potworną historię:

Kowanko w r. 1919 poznał przypadkowo niejaką Teodozję Sedyk, z którą w dwa tygodnie później zawarł

**związek małżeński.**

W czasie odwrotu wojsk ukraińskich Kowanko wraz z żoną wyjechał do Kamieńca Podolskiego, gdzie zachorował na tyfus. W czasie choroby żona poczęła go zdradzać z pewnym urzędnikiem kolejowym. Kowanko wiedział o tem, był jednak bezsilny. Po pewnym czasie Kowankowa wśród niezwykłych okoliczności zachorowała. Lekarze stwierdzili syfilis. Kowanko twierdził wobec znajomych, że z żoną nie utrzymywał żadnych stosunków, a jednak po pewnym czasie również zachorował na syfilis, prawdopodobnie dlatego, że jadł ze

**wspólnego naczynia z żoną.**

Gdy Kowanko ukończył rekonwalescencję po tyfusie, wyjechał do swego brata do Ostrowa. W międzyczasie plamy na ciele, będące symptomem choroby zniknęły. Gdy jednak po miesiącu znowu wystał, Kowanko wyjechał do Lwowa na kurację. Żona jego Teodozja bawiła wów czas we Lwowie i mieszkała przy ulicy Na Bałkach 14. Kowanko zamieszkał u niej. Pewnego dnia po spożyciu obiadu zachorował wśród

**objawów zatrucia.**

Nie robił jednak z tego użytku mimo, że żona w chwili gdy zachorował opuściła go i przeprowadziła się do krewnych. Po wyzdrowieniu wyjechał Kowanko do Ostrowa a w r. 1923 objął posadę w wojew. lubelskim.

W r. 1927 na wakacje przybył do Lwowa i spotkał pewnego dnia na pl. Marjańskim żonę, która jednak wyparła się go, twierdząc że zupełnie go nie zna, a wreszcie gdy zdołała go sobie „przypomnieć” — oświadczył, by wystarał się o pieniądze na

**przeprowadzenie rozvodu,**

bo ma zamiar wyjść za mąż za pewnego doktora.

W mózgu Kowanki zrodził się plan zemsty. Wyjechał ze Lwowa. Pragnienie zemsty nie dawało mu spokoju. Po pewnym czasie, ponieważ strasznej choroby, której nabawił się od żony nie wy-

zmniejszeniem hałasu,

powodowanego ruchem ulicznym. Wobec tego, że stwierdzono, iż wielki hałas uliczny powodują poprawki bruków, zakazano robót brukarskich w godzinach ożywionego ruchu ulicznego. Wobec tego, iż często zdarzało się, że osobno wykonywano roboty brukarskie, a osobno roboty przy instalacjach gazowych, elektrycznych, wodociągowych itd., wydano na zachodzie zarządzenie, że z chwilą gdy przystepuje się do robót brukarskich na jakiejś ulicy, zawiadamia się o tem zakłady gazowe, elektryczne, wodociągowe itd.,

by równocześnie wykonywały swe prace. U nas natomiast osobno się brukuje ulice, osobno ryla ziemię telefony, elektrownia i gazownia. Do spotęgowania hałasu ulicznego w chwili obecnej w Łodzi przyczyniają się w znacznym stopniu roboty kanalizacyjne.

Zywiliśmy jednak wszyscy nadzieję, że z biegiem czasu fatalny stan rzeczy w Łodzi w dziedzinie bruków ulegnie zmianie na lepsze. Niech tylko ukończy się budowa kanalizacji, a znacznie się doprowadzenie jezdní naszych do europejskiego wyglądu. Zacznie się wylewanie

**ulic asfaltem.**

i pewnie nie takim jak mamy na Piotrkowskiej pomiędzy Przejazd i Nawrot. Trochę cierpliwości jeszcze, a będzie dobrze!

## H. ROSNY. Dobry inkwizytor.

Gdyby nie ten bandyta Juliusz Cezar, nie żyłbym na świecie, zawołał Saverolles, który odznacza się pesymizmem barwy czernidła do butów. Wyciawszy miłoin Gallów, a sprzedawszy drugie tyle — mężczyźni, kobiet, dzieci — łajdak ów po zmienił wszelkie spotkania. wszelkie związki małżeńskie naszych przodków. Gdyby nie on, nie musiałbym wegetować na tej najobrzydliwszej z planet!...

— Nie zapomnij oskarżyć także o to wojny stuletniej, wojen Ludwika XIV i Napoleona Wielkiego, zaśmiał się Falembiot.

— Pozwólcie kornemu słudze waszemu, wmieszać się Jalabres, błogosławić Juliusza Cezara, Ludwika XIV i cesarza Napoleona... Nie jestem wiecznym mal-kontentem, jak Saverolles, przeciwnie ko-cham życie miłościa płomienna... Poza że zarem, Ludwikiem XIV i Bonapartem pozwólcie mi uczcić pamięć mistrza Piotra Bernatoux, który był za życia katem miasta Tours w czasach panowania Jego Królewskiej Mości Franciszka I-go i któremu zawdzięczam przygodnie oglądanie wielkiego mego przyjaciela — Słońca.

— Ten Bernatoux był twoim przodkiem? spytał Saverolles.

— Powiedziałem „przygodnie”, odparł Jalabres surowo... Wymieniony kat odegrał w stosunku do mnie rolę małego Juliusza Cezara... I jeszcze musiał dlatego przechadzać się pewnego kwietniowego ranka po lesie i spotkać tam Jakóba Vandart, który powracał z targu sprzedawszy koze...

„Jakób człowiek wolny, posiadał kawałek ziemi i dzierżawił nastwisko dla swoich dwóch wołów, krowy, owiec, był więc zamożnym wieśniakiem, jadającym w niedzielę smaczny chleb biały, czasem pieczeń wieprzową, a nawet kure w uroczysto święta.

Kat zablądził poprostu i szukał właśnie drogi, a spotkawszy Jakóba zapytał go o nią uprzejmie. Jakób z niemniejszą uprzejmością wskazał, którego ma iść, dodając z odrobina złośliwości.

— Do pańskich usług, mistrzu Bernatoux.

— Wiec mnie znacie? rzekł kat nieco zmieszany, gdyż wiedział, jak dalece jest przez lud znienawidzony.

— Wszyscy pana znają.

Po tych słowach kat szedł jakiś czas razem z Jakóbem rozmawiając o słońcu deszczu i wietrze.

Doszli tak do wsi, w której znajdowała się gospoda.

— Może nie odmówicie wypicia flaszki wina ze mną — zapytał kat.

Zaproszenie to nie było Jakóbowi miłe, ale jako człowiek prawdziwie uprzejmy przyjął je, wypił wino kata, postawił z kolei butelkę i rozstał się wreszcie z swym dziwnym towarzyszem uściskawszy dłoń jego.

— Nie zapomnę tego miłego spotkania, rzekł Bernatoux wyruszając z powrotem do miasta.

— W owych czasach życie ludzkie było o wiele mniej pewne, niż dzisiaj. Poza mnogimi morderstwami, mówił dalej Jalabres flegmatycznie, prawo zawieszano nad głowami ludzkimi okropne groźby... Jedne z najgorszych było oskarżenie o czarodziejskie praktyki. Nikt nie był pewny, że tego zarzutu uniknie, a o oczyszczeniu się z niego biedny człowiek marzył nawet nie mógł.

Uwięziono go zatem i wszczęto proces. Kiedy nadeszła godzina tortur Jakób znalazł się oczyszczone w obliczu mistrza Bernatoux, tego samego kata z którym popijał w gospodzie.

Był to pracownik cieszaczy się pełnem zaufaniem panów sędziów. Torturował on człowieka systematycznie tak samo, jak wieśniak podrzucał kurze gardło.

Rzeczyby można, że nie poznał on Jakóba, lecz znalazłszy się przy nim szepnął: — Udawajcie wielki ból.

Poczem zabrał się do roboty. Jakób nie czuł nic prawie, ale nie był głupi. Włsię, wrzeszczał i nie wyznał niczego.

Kat powtarzał jeszcze kilka razy różne tortury z tem samem ostrzeżeniem i tym samym skutkiem. Dalszego ciągu historii dobrze nie znam, ale zdaje się, że najbardziej zawzięty sędzia zachorował, a może kat użył jakichś innych sposobów.

Ponieważ miano mnogi zastęp czarowników i czarownic do spalenia na stosie ulaskawiono Jakóba, co się czasem zdarzało.

Ocalony powrócił uprawiać swą ziemię i hodować bydło, a wieśniacy bojąc się jego czarów pozostawili go w spokoju.

W jakiś czas później zanosił chyłkiem katowię dwie tuste kury i znowu wypili razem flaszkę wina. Pozostał z nim w przyjaźni aż do chwili, w której śmierć zawiodła mistrza Bernatoux do nieba, czyż ca czy piekła.

Co się zaś tyczy waszego mlzernego sługi, to trzeba wam wiedzieć, że ze strony matki pochodzę od trzeciego syna Jakóbowego, który urodził się już po sprawie o czarodziejskie praktyki. Jest to zatem święta prawda, że gdyby nie pewien kat miasta Tours z czasów Franciszka I-go nie byłbym oglądał rozkosznego światła dziennego.

— Głupie gadanie! — mruknął Saverolles.



## Dzień w Łodzi.



### Czy pijak może się odzwyczaić od wódki? Eksperyment chorego.

30-letni Marcin Stańczyk, robotnik, za mieszkał w Alejach I. Maja 37, miał oprócz zalet i wady. Ot zwyczajnie jak każdy człowiek.

Stańczyk pasjami

lubiał alkohol.

Przenosił go nad inne godziwe rozrywki i zabawy, i pijąc delectował się smakiem mocnej wódki.

Zgubnie to przyzwyczajenie podrywało zdrowie Stańczyka i zakończyło się dla niego fatalnie. Wczoraj wieczorem wracając z pijatyki przechodził ulicą Cegielińską. Przed domem Nr. 20 uczył dziwnie bóle. Leżącego na chodniku człowieka zauważyli przechodnie i zawezwali karetkę pogotowia ratunkowego Kasy Chorych. Lekarz po przepłukaniu żołądka odwiózł Stańczyka

na kurację

do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Stańczyk w obecności udzielającego mu pomocy lekarza, przyrzekł solennie nie brać więcej do rąk kieliszka z wódką.

Czy dotrzyma przyrzeczenia — nie wiemy.

### Zemsta zazdrosnych tragarzy.

Spełnione pogroźki.

32-letni Monachem Russak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 3 w poszukiwaniu zarobku krecił się w staromiejskiej dzielnicy miasta, pomiędzy tragarzami i robił im konkurencję. Nie podobało się to zawodowym tragarzom, którzy zaczęli swemu konkurentowi robić wstydy. Russak jednakże nie przejmował się tem i dalej robił swoje.

To zdenerwowało tragarzy, którzy w dniu wczorajszym zupełnie otwarcie radził Russakowi, ustąpić, a gdy uparł się oświadczać, że się ich zupełnie nie lekają, rzucili się na niego.

Russak usiłował zbiec, lecz usiłowania te spełzły na niczem. Poturbowany porządnie, z okaleczoną twarzą i rekami padł na ziemię.

Wnieśli go do bram i zawiezli do pogotowia ratunkowego. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł pobitego Russaka do domu. Krewcy tragarze

zbiegli.

Poszukuje ich policja, celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

### Rozstrojone nerwy czupurnej areztantki. Kłopoty policjantów.

Wczoraj wieczorem do V komisariatu policji przyprowadzono za awantury i pobicie policjanta

23-letnią Leokadję Krysiakównę, bez stałego miejsca zamieszkania.

Krysiakównę, jako podejrzaną o inne jeszcze sprawy osadzono w areszcie. Awanturnicza dziewczyna zaczęła rzucać się po celi i krzyzczyć w niebogłose. Starano się ją uspokoić, lecz zdenerwowana areztantka bronila do siebie dostępu usiłując rzucić w policję

ciężka ławka.

W pewnym momencie z celi zajmowanej przez Krysiakównę, zaczęły wydobywać się jęki.

Dyżurny policjant otworzył cele. Krysiakówna leżała na ziemi i biła głową o posadzkę. Areztantka jak stwierdzono dostała ataku nerwowego. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł nieprzytomną Leokadję Krysiakównę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Stan dziewczyny, która uległa silnemu okaleczeniu głowy jest ciężki.

## Zegarek za bluzką.

„Perskie oczko” zepsutej kobiety.

22-letnia Różia Nuszenbaum, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 17, stojąc wczoraj wieczorem przed bramą wabiła ku sobie

wiele mówiacami spojrzeńmi przechodniów.

Na lep czułych „oczek” dał się wziąć 18-letni Marjan Chachłan, robotnik, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 82.

Wdał się w rozmowę z Nuszenbaumówną, która postawiła mu pewną propozycję. Odrzucił ją ze wstytem i chciał odejść. Obrażona Nuszenbaumówna zatrzymała go jednak i uderzyła w twarz. Wywiązała bójka. Oboje jednakowo silni i nierówni bili się, kalecząc sobie twarz i ręce.

Przechodnie obezwładnili awanturniczą parę, zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzieliwszy pomocy pozostawił Nuszenbaumównę i Chachłana pod opieką policji.

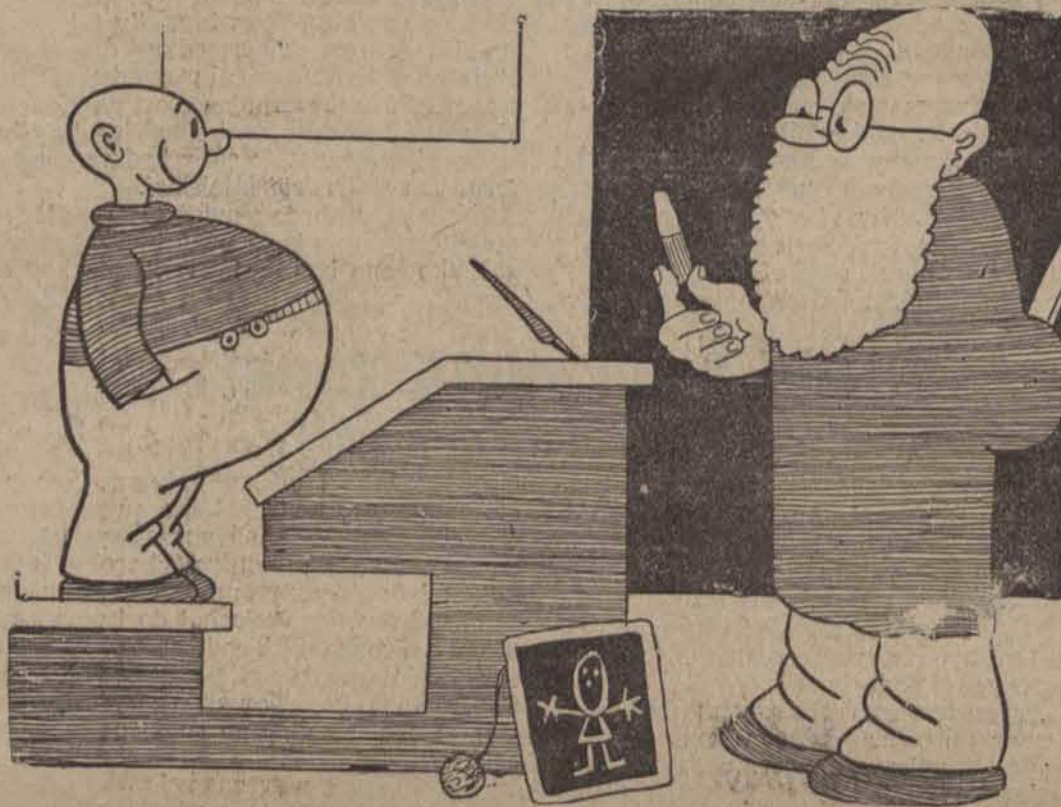
Dochodzenie ustaliło, że Chachłanowi podczas bójki

zginął zegarek,

który znalazł się za bluzką Nuszenbaumówny.

Sprawa zmieniła charakter. Chachłan odzyskał zegarek i poszedł do domu, zaś „sprytna” Różia zaopiekowała się bliżej władze bezpieczeństwa.

### Wymówka.



**Nauczyciel:** — Brudalski, umyj sobie wreszcie uszy.

**Uczeń:** — Nie mogę, bo jak mam czyste to pan profesor zaraz mnie za nie ciągnie.

## Zdrowie gości!

Pili a potem się pobili.

W dniu wczorajszym 26-letni Stefan Olejniczak zamieszkały przy ulicy Sikawskiej 4 i 27-letni Roman Haberski (ulica Zawiszy 24) byli w swych wspólnych znajomych zamieszkałych przy ulicy Marysińskiej 25.

Rozmowa przepłataną częstymi kolejkami przeciągnęła się do późnej nocy i źle wpłynęła

na humory

domowników i gości, którzy zaczęli się kłócić. W pewnym momencie ktoś więcej porywczy uderzył Olejniczaka. Ten nie pozostał dłużnym. Wywiązała się bójka. Haberski stanął w obronie Olejniczaka.

Niestety obaj ponieśli sromotną klęskę.

Pokaleczeni z trudem zdolali uciec z mieszkania, gościnnych znajomych i pobiegli wprost do lokalu II. komisariatu policji, gdzie zameldowali

o swej przygodzie.

Do broczących krwią zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił obu na miejscu.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia winnych pobiła Stefana Olejniczaka i Romana Haberskiego, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

## Zdrowy wygląd młodego żebraka wzbudzał w pasantach nieufność.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem na ulicy Piotrkowskiej, obok domu Nr. 244 stał młody mężczyzna i wyciągał rękę ku przechodniom

z prośbą o wsparcie.

Pasanci jednak podejrzliwym wzrokiem obrzucali młodego zdrowego żebraka. Cierpliwie czekał aż wreszcie postanowił zdobyć pieniądze zapomocą fortelu. W pewnej chwili padł na ziemię i zaczął jezczeć.

Przechodnie rzucili się na ratunek i jednocześnie posypały się datki.

## Metalowy wiatrak gospodarza.

Domnuje nad całą wsią.

Ze Starogardu donoszą: Miejscowy gospodarz Czop uruchomił w ostatnim czasie powietrznego olbrzyma metalowego, poruszanego prądem powietrza, a używanego do mlócenia rżnięcia szezki

pompowania wody itd. Wiatrak ten jest całkowicie zbudowany z metalu tak wysoki, że dominuje nad całą wsią. Zbudowany on został już przed wojną, a obecnie uruchomienie go kosztować miało właściciela około tysiąca złotych.

## Bomba pod wozem.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 17 sierpnia. W ciągu dnia ubiegłego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W kantorze fabryki przy ulicy Srebrzyńskiej 16 otruła się kwasem karbолоwym buchalterka 18-letnia

Helena Tondowska,

zamieszkała przy ulicy Głównej 62. Lekarz pogotowia ratunkowego po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę do domu. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Na ulicy Lipowej przyniesiony ciężka rura żelazna 40-letni woźnica

Jankiel Zylberstein

uległ nadwyrężeniu klatki piersiowej. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

45-letnia

Gołda Szczycha,

zamieszkała przy ulicy Dolnej 34, kopnięta na Placu Kościelnym przez konia uległa złamaniu lewego uda. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Szczychę do domu.

W podwórzu przy ulicy I-go Maja 35 najechana przez wóz córka dozorczy 3-letnia

Marianna Bomba

odniosła rany głowy, rąk i nóg. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

O godzinie pierwszej w nocy na Placu Wolności pobity został przez nieznaną sprawców 27-letni

Kazimierz Owczarek.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia w V komisariacie policji. Tajemniczych nastpników poszukuje policja.

## Jeśli chcesz jeść grzyby, poznaj dokładnie ich cechy!

W lasach i ogrodach, na polach i łąkach pojawiają się teraz, z dnia na dzień zawsze obficie, najrozmaitsze grzyby, ku wielkiemu zadowoleniu

poszczególnych smakoszy,

jak i szerszego ogółu. Niestety, nie wszystkie grzyby są jadalne, istnieją też i trujące, które mogą być przyczyną śmierci lub więcej poważnych zaburzeń zdrowia, nawet śmiertel. — Lecz zupełnie mylnie jest mniemanie, że przeważna część grzybów należy do trujących; a tylko bardzo znokoma do jadalnych; bo na jakie 50 gatunków u nas rosnących grzybów jadalnych mamy niespełna tuzin trujących lub bardzo podejrzanych jako trujące.

Porównaj nie istnieje żaden ogólny sprawdzian, zapomocą którego można by łatwo i niezawodnie odróżnić jadalne grzyby

od trujących,

trzeba się koniecznie zapoznać z wybitnymi cechami najważniejszych grzybów jadalnych, a zwłaszcza tych kilka gatunków trujących. Omylenie się, a zatem niebezpieczeństwo zatrucia, grozi przedewszystkiem u grzybów młodych, jeszcze dostatecznie nie rozwiniętych, gdy właściwe ich cechy nie uwidoczniają się należycie.

Najwięcej zatruc, bo 1/3 ze wszystkich wypadków śmiertelnych, powodują muchomory, a to, że w młodym stanie są bardzo podobne do naszych najpożądszych grzybów:

do pieczarek

(szampinjonów). Jak rosnące u nas pieczarki należą w przeważnej części do najmniejszych grzybów, tak znowu rosnące u nas muchomory należą w przeważnej części do najsilniej trujących. Zatrucie temi grzybami jest przez to tak groźne, że pierwsze oznaki pojawiają się dopiero w znacznym czasie po jedzeniu, w jakie 12 do 18 godzin później, gdy już trucizna przeszła w ogólny obieg krwi, zatruta całego człowieka, a wtedy wszelkie środki zaradcze okazują się

zwykle bezskutecznymi.

Najczęściej omyłce podlegają muchomory białe i płowe, które przygodnie zbieracze uważają za pieczarki polne i owcze.



**SPORT.**

**Kto żyw niech pośpieszy w niedzielę na boisko D. O. K. IV gdzie trwać będzie cały dzień Olimpiada „Łódzkiego Echa Wieczornego”.**

Pierwszy dzień zorganizowanej przez nas Olimpiady lekko-atletycznej minął. Na starcie tak jak przewidywaliśmy znaleźli się wszyscy, nie więc dziwnego, że w każdej konkurencji walczone zostały zwycięstwa.

Pojutrze na boisku D. O. K. IV przyciem w programie znajdują się walki o mistrzostwo Łodzi w pięcioboju. Mistrzem może zostać każdy, bowiem wszyscy zostaną dopuszczeni do skoków, rzutów i biegów. Program pięcioboju składa się: 1) w dal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 mtr., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr. Poza pięciobojem w niedzielę odbędą się: 1) finał biegu 100 mtr., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów, 3) bieg 3000 mtr. tylko dla panów, 4) bieg 1500 mtr. również dla panów.

A więc śpieszcie się ze zgłoszeniami, gdyż takiej drugiej okazji nie przędę znajdziecie. Nagrody dla Was przyszykowane: 63 żetony złote, srebrne i brązowe, oraz utensylja sportowe. Każdy z lepiej zapowiadających się, choćby nawet nie zajął specjalnego miejsca może otrzymać nagrodę. Również ustanowiliśmy „na grody pocieszenia”, o które walczyć będą mogli ci, którzy nie będą w stanie spotkać się w jednym z szeregu z już zaawansowanymi.

Zawody trwać będą cały dzień — wszyscy więc mogą odwiedzić boisko. Po zawodach nastąpi uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom.

**Nowe zwycięstwo ambitnej jedenastki.**

**Orkan — G. M. S. 3:1 (1:1).**

Na boisku L. K. S. spotkały się powyższe drużyny o mistrzostwo kl. A.

Drużyna G. M. S. grała w tym dniu bardzo słabo, szczególnie atak ciągnął bez żadnej kombinacji, zaprzeczając najlepsze pozycje podbramkowe. Orkan przedstawił się imponująco, grał bardzo ofiarnie.

W pierwszych minutach przewaga przechylała się na stronę G. M. S., który już w piątej minucie uzyskał rzut karny z jedenastu metrów, niewykorzystany przez Zycha. Po kilku minutach gra się równoważy, widać małą przewagę Orkanu który w trzynastej minucie uzyskuje prowadzenie przez Stępniewskiego. W drużynie Czarnych zdenerwowanie z powodu utraty punktu. W trzydziestej minucie Kozak ładnym solo biegiem, uzyskuje wyrównanie dla swych barw. Do przerwy 1:1.

W drugiej połowie gra się zaostrza. — Białe — czerwoni więcej przy piłce. Stale siedzą na polu karnej przeciwnika, wytwarzając dużo niebezpiecznych momentów podbramkowych, które wyjątkowo bardzo dobry obrońca G. M. S. Sokołowski. Orkan stale przeważa, czego wynikiem jest drugi punkt uzyskany przez Millera (w dwudziestej pierwszej minucie). W tej fazie gra stała się bardzo ostrą. W trzydziestej dziewiątej minucie po ładnej kombinacji podbramkowej Tłygiał strzałem z kilku metrów ustanawia rezultat dnia. — Podczas gry wyróżnili się z G. M. S. obrońca Sokołowski, z Orkanu Stępniewski. Sędzia p. Feja dobry.

S. M.

**Kwiaty dla mistrzowskiej piątki.**

**Powrót zwycięskich wioślarzy z Olimpiady.**

Z Bydgoszczy donoszą: Wczoraj o godz. 14.30 wróciła do Bydgoszczy z Olimpiady amsterdamskiej zwycięska osada B. T. W. w osobie sternika Drewka oraz Urbanowskiego, Birkholza, Bankowskiego i Bronikowskiego. Osada ta, jak wiadomo, w biegu czwórki ze sternikiem zdobyła

trzecie miejsce,

dystansując osady: angielską, amerykańską, francuską, belgijską, węgierską i inne. Na dworcu zgrupowali się członkowie zarządu B. T. W., reprezentanci poszczególnych klubów sportowych oraz tłum publiczności. Wysiadającym z wagonu olimpijczykom zgotowano

nadzwyczajną owację, obrzucając ich kwiatami. W czasie przejazdu samochodami przez ulice miasta zgromadzona na chodnikach publiczność obrzucała zwycięzców kwiatami.

O godz. 16 w przystani B. T. W. odbyło się uroczyste powitanie zwycięzców. W powitaniu wzięli udział: gen. Tommie, wiceprezydent miasta dr. Ciulikowski i inni, dziękując zwycięzcom za przyczynienie się na arenie międzynarodowej do wykazania teźżyny fizycznej i do rozgłoszenia imienia polskiego.

**KUPON**  
uprawniający do wzięcia udziału  
w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz.”  
w dniu 19 sierpnia 1928 r.

Imię i nazwisko zawodnika: \_\_\_\_\_  
Adres: \_\_\_\_\_  
Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział \_\_\_\_\_  
Wezmą udział 19 sierpnia: (niedziela) \_\_\_\_\_  
(według nazw podanych w programie):

Zgłoszenia przyjmują: Sekretariaty: 1) Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150.  
2) Ł. K. S. Piotrkowska 108, 3) „Ł. Echa Wieczornego” Zawadzka 1.  
Wyciąć i wrzucić do skrzynki.

**Program zawodów lekkoatletycznych „Łódzkiego Echa Wieczornego”:**

19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S., plac Hallera): 1) finał biegu 100 m., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów, 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla panów.

19 sierpnia, godz. 2 po południu Pięciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla panów i pań:

1) Skok w dal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chętnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”, Łódź, Zawadzka 1, w sekretariacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretariacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odpowiedniego kuponu, podanego w „Łódzkim Echu Wieczornym”.

**Po długiej śpiączce**

**odbędzie się posiedzenie P. Z. P. N.**

W najbliższych dniach odbędzie się po długiej „śpiączce” posiedzenie P. Z. P. N., na którym między innymi rozpatrywana

będzie sprawa konkursu na odznakę P. Z. P. N. (czyż doprawdy ważniejszych spraw niema na wokandy?)

**Polscy bokserzy nad Szprewą. Krzywdzące rozstrzygnięcia sędziów.**

Powracająca z Amsterdamu polska ekspedycja bokserka rozegrała spotkanie z klubem berlińskim Heros - Teutonia. Głon (waga kogucia) przegrał na punkty do Mochla. Majchrzycki został pokonany również na pkt przez doskonałego Niemca, Böchlera, Snopek, posiadając przewagę w ostatniej rundzie, przegrywa jednak do Britscha, wreszcie Górny odniósł jedynie zwycięstwo na punkty, po-

konywując pewnie Kratzela. W ten sposób reprezentacja nasza została pokonana w stosunku 3:1.

Według zgodnej opinii publicznej i prasy sędziowie mylnymi rozstrzygnięciami, skrzywdzili polskich bokserów, którzy nie zasłużyli na porażki.

Szereg dzienników podnosi wysoką technikę, twardość polskich bokserów.

**Pułk. Ulrych w Londynie, Paryżu i Berlinie. Zwiedzanie urzędów sportowych.**

Pułk. Ulrych, dyr. PPWF, oraz gen. Roupert udali się z Amsterdamu do Londynu, a następnie pojadą do Paryża i Berlina, celem zwiedzenia tamtejszych urzędów sportowych.

Przyjazd pułk. Ulrycha do stolicy spodziewany jest w pierwszych dniach września.

**Życie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 43.38, Zurych 58.22 i pół, Berlin 46.825 — 47.225, wypl. na Warszawę 46.925 — 47.125, Gdańsk 57.75—90, wypl. na Warszawę 57.73—87, Wiedeń 79.38—66, Praga 378.35.

**GIELDY ZAGRANICZNE.**

Londyn, N. York 485.34, Holandia 1210.25, Francja 124.27, Belgia 34.90, Włochy 92.82, Niemcy 20.366, Szwajcaria 25.211, Danja 18.135, Norwegia 18.187, Praga 16.375, Wiedeń 34.42, Warszawa 43.28.

N. York, Londyn 485 9/32, Paryż 39.02, Berlin 23.83 5/8, Wiedeń 14.10, Warszawa 11.25.

**BAWELNA.**

Liverpool, 16. 8. Amerykańska. Styczeń i luty 9.80, marzec 9.83, kwiecień 9.86, maj, czerwiec i lipiec 9.88, sierpień 10.01 — 9.85 wrzesień 9.94, październik 9.84, listopad 9.79, grudzień 9.79, luty 10.46.

Liverpool, 16. 8. Egipska. Styczeń 17.61, marzec 17.76, maj 17.79, lipiec 17.98, listopad 17.51, luty 18.20.

Aleksandria, 16. 8. Egipska. Sak. Styczeń 35.30 listopad 35.39, Ashm. luty 23.65, sierpień 22.75, październik 23.01, grudzień 23.30.

N. York, 16. 8. Amerykańska. Loco 19.55, Otw. Styczeń 18.68—9, marzec 18.80—2, maj 18.80—2, lipiec i październik 18.65—70, grudzień 18.69—75. I. not. sr. Styczeń 18.81, marzec 18.93, maj 18.94, lipiec 18.89, październik 18.85, grudzień 18.86. Zamkn. Styczeń 19.22—4, luty 19.25, marzec 18.28—30, kwiecień 18.31, maj 18.35, czerwiec 18.32, lipiec 18.30, sierpień 18.90, wrzesień 19.07, październik 18.27-9, listopad 18.27, grudzień 18.27-30.

**GIELDA ZBOŻOWA.**

Warszawa, 17. 8. — Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 40—40.50, pszenica stara 55—56, — nowa 52—53, jęczmień browarny 41—42, na kaszę 39—39.50, owies jednolity 40—40, rzepak zimowy suchy 82—83, otręby żytnie 29—30, — pszenne 29—30, mąka pszenna 4/0 A 88—90, — 4/0 80—82, żytnia 65 proc. 61—62. Usposobienie spokojne. Obroty średnie.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**

**OBROTY DEWIZAMI ZNACZNIE WIĘKSZE.**

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne było o wiele większe, niż onegdaj i, jak zwykle, zostało pokryte.

Kursy dewiz europejskich wykazały nieznaczne odchylenia od kursów poprzednich. Dewizy na Holandję podniosły się o 2 gr., na Belgię obniżyły się o 3 i pół gr. oraz na Londyn i Paryż — o pół gr. Pozostałe bez zmiany. Wobec braku zapotrzebowania dewizami skandynawskimi i włoskimi żadnej transakcji nie dokonywano.

Dolarami Stanów Zjednoczonych — obroty ograniczone.

**NA DOLARÓWKĘ POPYT DUŻY. LISTY ZASTAWNE POSZUKIWANE.**

Papierami państwowymi obroty były umiarkowane. Jedyną znaczną zainteresowanie się ujawniło dla Dolarówki, która zyskała dalsze zł. 2.50. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna odzyskała stracony procent. Inne papiery państwowe utrzymały się w granicach notowań poprzednich.

Listy zastawne były usilnie poszukiwane, wiczej jednak partii trudno było uzyskać, za mniejsze zaś — nabywcy proponowali niższe ceny niż we wtorek. W rezultacie 4 i pół proc. Ziemskie przy małych obrotach obniżyły się o 25 gr., natomiast za 4 proc. chętnie płacono 47, lecz materiału było brak 5 proc. Miejskie zyskały 25 gr. i wreszcie 8 proc. obiegaly po końcowym wtorkowym kursie. Mocniejsza też tendencja wykazywały listy prowincjonalne. Obligacjami m. Warszawy nie interesowano się.

W obrotach prywatnych większym zainteresowaniem cieszyła się 4 proc. Poż. Prem. Inwestycyjna, za którą płacono 125 — 127 — 126.50.

**MNIEJSZE TRANZAKCJE AKCJAMI.**

Na rynku akcyjnym w dalszym ciągu panuje apatia, wobec czego do większych transakcji rzad

ko kiedy dochodzi. Są wprawdzie nabywcy na nie które akcje, lecz chcą obecny zastój wykorzystać i czynić zakupy po zbyt obniżonych kursach, lecz wobec sprzeciwu ze strony sprzedawców, transakcje do skutku nie dochodzą. Tem więc się tłumaczy, iż obroty z dnia na dzień się kurczą. Słaby mający bliższy kontakt z giełdą, przypuszczają, iż w końcu bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca nastąpić może większe ożywienie na giełdzie naszej.

Obroty nie przybrały dużych rozmiarów, a to choćby z tego względu, iż w niektórych działach panowała zupełna bezczynność.

Ogólna tendencja była niejednolita, przeważała jednak słabsza.

Grupa akcji bankowych trzymała się odpornie niewykazując żadnych strat. Po niezmiennych kursach obracano akcjami Banku Polskiego, Banku Dyskontowego, Banku Handlowego i Banku Zachodniego. Za akcje Banku Związku Spół. Zarobk. chcieli płacić 82, lecz po tym kursie nie było od dawców.

Z akcji elektrycznych utrzymał się poprzedni kurs akcji Elektryczności.

Z akcji cukrowniczych Cukier Warszawski stracił 25 gr., inne — bez obrotów.

W grupie akcji metalurgicznych utrzymały się kursy Norblina i Rohna.

Kursy innych z tej grupy uległy większej lub mniejszej redukcji.

Lilpopy obniżyły się o 50 gr., Modrzewowski również niżej ceniono, zrównały się bowiem w końcu z Lilpopymi.

Ostrowieckie straciły 50 gr. i wreszcie Starachowickie — 75 gr.

Z pozostałych akcji zakupowano akcje papierni Klucze po kursie o 5 gr. wyższym od poprzedniego.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa** (Park im. Sienkiewicza.)  
**rzeźby** (Sienkiewicza.)  
**grafiki** (Sienkiewicza.)  
**Czytelnia** (Sienkiewicza.)  
**audycje** (Sienkiewicza.)  
**radiofoniczne.** (Sienkiewicza.)



**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
 Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”,** ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**Miejski Kinematograf Oświatowy.** Nędznicy

**Dla młodz.** — Nędznicy

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Za kulisami kabaretu

2) Mała awanturka

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” —

„Czary” — „Ostatni Wyścig”

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Żona Faraona.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Nienawidzę...

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Mimoza” — „Pani nie chce dzieci”

„Odeon” — Dziewczeta bez posagu

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Ludzie bez praw

„Splendid” — Mężczyźni

Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych**

Gdy się zmysły budzą.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

## TEATR LETNI „GONG”

Dziś rewja „Dla was łodzianki” z udziałem całego zespołu, na czele z Runowiecką, Sawicką, Belskim, Kamińskim, Sienkiewskim i Skoniecznym. Początek przedstawień o godzinie 1.30 i 9.30 wieczorem.

## Choroba kompozytora czeskiego.



Znany czeski kompozytor Leo Janacek podczas swego pobytu w Morawskiej Ostrawie zachorował ciężko na zapalenie płuc.

Twój urlop spędź w chacie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

## W krainie piramid.



Egipt słynie z pięknego krajobrazu. Rycina nasza przedstawia „Drogę Piramid” w pobliżu Gizeh.

## Radjo-kaćik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 17-go sierpnia.  
 Warszawa, 1111 m. — 13.10 Przerwa;  
 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 16.30 Komunikat harcerski; 16.45 Przerwa; 17.00 Przegląd wydawnictw periodycznych omówi prof. Henryk Mościcki; 17.25 Transmisja odczytu z Krakowa; 17.50 Przerwa; 18.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Polacy na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie” wygłosi p. W. Junosza-Dąbrowski; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z

Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej 20.05. Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii warszawskiej, organizowany wspólnie z Polskim Radjo; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowe i nad program.

## DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowski, go, Piotrkowska 307, S. Hamburgera ul. Główna 50, B. Gluchowski, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 10, A. Potasza, Pl. Kościelny 10. (p)



## Kursy Kierowców Samochodowych

## W. Woyna i S. Sieprawski

Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.

Kurs teoretyczny i praktyczny.

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 8 rano do 8 wieczorem.

Kurs normalny 95 zł. Oplata ratami po 20 zł. tygodniowo.

Nowy kurs rozpoczyna się 20 b. m. o godz 7.30 wieczór.

## Ostrzegam przed przyjmowaniem niżej wymienionych weksli które z powodu kradzieży niniejszym unieważniam:

- Na zł. 300 — wystawiony przez Kazimierza Madeja na zlecenie moje płatny w Łodzi dnia 2. XII. b. r.
- Na zł. 300 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 8. XII. b. r.
- Na zł. 100 — wystawiony przez Józefa Molińskiego, na zlecenie K. Madeja płatny w Łodzi, dnia 10. XI. b. r.
- Na zł. 100 — jak wyżej, płatny w Łodzi, dn. 10. XI. b. r.
- Na zł. 200 — wystawiony przez Kotza, na zlecenie Juliana Radkego, żyrowany przez Fischera i K. Madeja, płatny w Łodzi, dnia 15. X. b. r.
- Na zł. 50 — wystawiony przez Ottona Schwarca na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 23. XII. b. r.
- Na zł. 50 — jak wyżej — płatny w Łodzi bez wyszczególnienia terminu płatności.
- Na zł. 50 — wystawiony przez Edmunda Zemlera na zlecenie moje bez wyszczególnienia terminu płatności.
- Na zł. 50 — jak wyżej, bez wyszczególn. term. płatności.
- Na zł. 100 — jak wyżej, bez wyszczególn. term. płatności.
- Na zł. 60 — wystawiony przez Eryka Schmidta na zlecenie moje, płatny w Łodzi, dn. 1 IX. b. r.
- Na zł. 120 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 2. I. 1929 r.
- Na zł. 50 — wystawiony przez Jankla Szpigela, na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 23. XII. b. r.
- Na zł. 100 — jak wyżej — płatny w Łodzi, dn. 8. XII. b. r.
- Na zł. 50 — wystawiony przez Leona Kuncego, na zlecenie K. Madeja, płatny w Łodzi, dn. 31. XII. b. r.

ALFRED ZEMLER.

Łódź, dn. 16 sierpnia 1928 r.

Dr. H. LUBICZ - powrócił - tel. 41-32. - Cegielińska 43

Dr. med. BRAUN Poludniowa 23 powrócił

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

## SZWAJNIA T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIANNĄ i POŚCIELOWĄ oraz

KOLDRY i ABAŻURY.

Dzierganie dziurek,

kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.

Pierze i puch

i pościel na zamówienia.

Ceny przystępne.



## Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9.

Przyjmuje 12-2 i 5-7

Hallo! Stać się stałym klientem

„Pogotowia krawieckiego Kiersza” to znaczy

być pozbawionym kłopotów

konserwacji garderoby własnej żony i dzieci

a więc dzwoni! tel. 63-30

ODŚWIEŻAMY: Garnitur za 3 zł., suknie za zł. 2.80, palto za 3 zł., łącznie z odebraniem i odesłaniem.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

Pralnia chemiczna, Farb.

Żeromskiego 91.

## LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tram. pabjanickich)

przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-jej po poł. Sześciopięć ospy, analizy (mocz, krew, piwocin etc.) operacje operunkowe.

Porada 3 złote.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpieli świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby szluczone, korony złote, platynowe i mostki.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

## Dr. Solowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

Tel. 44-92.

Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-jej do 9-jej wieczór.

## Dr. M. Glazer

Zielona 6.

TEL. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

## Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem górskim.

NARUTOWICZA 9

(Dzielnia) tel. 28-98

Przyjmuje od 8-3 i od 5-8

Panie od 3-5

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — — — zł. 2.60

Dla robotników — — — — — „ 2.20

Na prowincji — — — — — „ 3.50

Zagranicą — — — — — „ 8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10

Odsyłanie do domu 40 gr.

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem . . . . . 25 . . . . .

Nekrologi . . . . . 25 . . . . .

Komunikaty . . . . . 25 . . . . .

Zwyczaizne . . . . . 6 . . . . .

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i listów administracyjnych nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ilkiewicz**